
Krystyna Żywulska, parade gojka. O dwóch językach polskiej kultury po Zagładzie

Aleksandra Szczepan

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 3, S. 265–282

DOI: 10.18318/td.2020.3.17 | ORCID: 0000-0001-9317-4058

Przecież nas nie chcą

„I żeby móc zobaczyć Stefunię, i żeby Jurek napisał książkę, może napisze. Staram się dla nich zapamiętać jak najlepiej. Jaką rolę oni, my odegramy – przecież nas nie chcą – a może emigracja i ta ulubiona nostalgia za ojczyzną?”¹ – notuje chemicznym ołówkiem w notesie o zgniłozółtej okładce Krystyna Żywulska 22 stycznia 1945 roku. Po ucieczce z kolumny marszu ewakuacyjnego z Auschwitz-Birkenau ukrywa się najpierw w przydrożnym stogu siana, następnie znajduje schronienie w gospodarstwie Jana Szczerbowskiego w Jawiszowicach, około 10 kilometrów od obozu. Tam właśnie utrwała na gorąco swoje pierwsze poobozowe przemyślenia. Kontynuuje:

Wracam, jestem uratowana, ale mam tyle goryczy, nie umiem w nic wierzyć. Wrosłam w swoją rolę, ale

1 „Pamiętnik obozowy Krystyny Żywulskiej”, Archiwum Aleksandra Kulisiewicza (dalej jako AAK), US Holocaust Memorial Museum, Washington (dalej jako USHMM), RG-55.003*12, s. 8. Za udostępnienie materiałów z Archiwum Aleksandra Kulisiewicza dziękuję Jackowi i Natalii Andrzejewskim.

Aleksandra Szczepan

– literaturoznawczyni i historyczka filozofii, współzałożycielka i członkini Ośrodka Badań nad Kulturami Pamięci przy Wydziale Polonistyki UJ. Autorka książki *Realista Robbe-Grillet* (Kraków 2015) i artykułów naukowych. Jej zainteresowania badawcze obejmują: teorię realizmu w literaturze i sztuce, performatywne praktyki pamięci i przestrzenne formy świadczania o Zagładzie.

kim być dalej – strasznie trudne zadanie. [...] Nie umiem określić, gdzie się kończy kłamstwo, a zaczyna prawda. [...] CZY BĘDĄ TAKIE WARUNKI, W KTÓRYCH MOŻNA BĘDZIE BYĆ SOBĄ? I co to znaczy: być sobą? [...] Wiem, że jestem jedną z b.[ardzo] nielicznych, którzy zdrowi z tego wyjdą. Ja, ja – ten największy policzek dla Hitlera.²

Zeszyt, w którym pisze, jedyny przedmiot wyniesiony z obozu, Żywulska dostała od współwięźniarki Barbary Biederman, aby mogła notować swoje wiersze. Żywulska to bowiem „poetka lagrowa”, jak nazywa ją w swoich wspomnieniach Zofia Kossak³; twórczyni kilku utworów, które przetrwają w pamięci więźniów długie lata, a ich kolejne odpisy z pamięci będą przesyłane do Muzeum Auschwitz-Birkenau wielokrotnie⁴. Jednak niewielki notes służył także zapiskom z pierwszego tygodnia na wolności, a notatki dotyczące ucieczki z kolumny ewakuacyjnej – w przetworzonej literacko formie – weszły do jej wydanej rok po wyzwoleniu książki wspomnieniowej *Przeżyłam Oświęcim*⁵. Nie znalazły się w książce jednak fragmenty przytoczane powyżej.

Stefunia i Jurek z pierwszego cytatu to Stefania Grodzieńska i Jerzy Jurdot, przyjaciele autorki, którym tak jak jej udało się uciec z warszawskiego getta na aryjską stronę⁶. Ci, „których przecież nie chcą”, to polscy Żydzi, wracający po Zagładzie do miast, miasteczek i wsi, gdzie wiedli swoje przedwojenne życie i gdzie po wojnie często nie było już dla nich miejsca. Krystyna Żywulska zaś to Sonia Landau, łódzka Żydówka, która przetrwała Auschwitz jako Polka – więźniarka polityczna zesłana za działalność konspiracyjną. Ocalała z Zagłady, „największy policzek dla Hitlera”, na tyle jednak wrosła

2 Tamże, s. 8, 9.

3 Z. Kossak-Szczucka *Z otchłani*, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu – Książka i Wiedza, Oświęcim–Warszawa 2011, s. 70.

4 Szczególnie *Apel i Wymarsz w pole*, zob. *Wiersze obozowe*, t. I–III, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau; zbiór „Wspomnienia”, tamże.

5 K. Żywulska *Przeżyłam Oświęcim*, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, Warszawa 1946; tutaj korzystam z wydania: K. Żywulska *Przeżyłam Oświęcim*, Dom Wydawniczy Tchu, Warszawa 2012 (dalej jako PO i numer strony).

6 W użyciu określenia „aryjski” bez cudzysłowu w przypadku podziałów topograficznych (strona aryjska) podążam za Małgorzatą Melchior, a tym samym za Barbarą Engelking i Jackiem Leociakiem. B. Engelking, J. Leociak *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2001, za: M. Melchior *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”: analiza doświadczenia biograficznego*, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2004, s. 10.

w swoją obozową rolę, że kwestia „bycia sobą” stała się dla niej źle postawionym pytaniem.

Cytowany na wstępie fragment dziennika nie został włączony do *Przeżyłam Oświęcim* z prostego powodu: Żywulska napisała swoją relację, nie rezygnując z polskiej biografii i nazwiska, które przybrała podczas przesłuchania w warszawskiej komendzie gestapo. Po wyjściu z getta jako Zofia Wiśniewska zajmowała się organizowaniem fałszywych metryk dla innych uciekinierów z tamtej strony muru. Aresztowana, podczas przesłuchania podaje się za Krystynę Żywulską – wykorzystuje nazwisko fikcyjnej postaci, wymyślonej, aby otrzymywać dodatkowe kartki na żywność w okupowanej Warszawie – i pod tym pseudonimem trafia do Auschwitz. Żywulska publikuje zatem wspomnienia Polki z Pawiaka i jako takie tworzą one – wraz z *Dymami nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej (1945) oraz *Zotchlani* Zofii Kossak-Szczuckiej (1946) – kanon pierwszych „kobięcych”, pisanych na gorąco, dokumentów biograficznych oddających polskie doświadczenie obozowe. Co więcej, *Przeżyłam Oświęcim* ukazuje się jesienią 1946 roku – niedługo po pogromie kieleckim, który okazał się ponurą realizacją przewidywań Żywulskiej utrwalonych w żółtym notesie: w powojennej Polsce nie ma „warunków, w których można być sobą”, a z kraju wyjeżdża około stu pięćdziesięciu tysięcy żydowskich Polaków⁷.

Urodzona w 1914 roku w Łodzi, Żywulska pisarką staje się w obozie: po wojnie, oprócz fragmentów jej wspomnień opublikowanych w prasie na przełomie 1945 i 1946 roku oraz wydania książkowego *Przeżyłam Oświęcim*, drukiem ukazują się również tworzone przez nią w Auschwitz-Birkenau wiersze⁸. Wspomnienia *Przeżyłam Oświęcim* doczekują się kolejnych wydań i tłumaczeń⁹, a Żywulska kontynuuje karierę literatki: jest autorką popularnych piosenek, satyrycznych skeczy i monologów, książek dla dzieci oraz felietonów drukowanych w „Szpillkach”, tłumaczy z rosyjskiego, wraz z Thomasem Harlanem¹⁰ pracuje nad ostatecznie nigdy niewydanym raportem o „czwartej

7 Dane za: A. Cichopek-Gajraj *Beyond Violence: Jewish Survivors in Poland and Slovakia, 1944-48*, Cambridge University Press, Cambridge 2014, s. 181.

8 T. Hołuj, F. Friedman *Oświęcim*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Bydgoszcz 1946, s. 268-288.

9 Kolejne wydania w latach: 1949, 1951, 1956, 1958, 1960; przekład na j. angielski: 1951, francuski: 1956, czeski: 1957, niemiecki: 1979.

10 Relacja Żywulskiej z Harlanem, zwłaszcza jej miłosny wymiar, stała się głównym tematem fabularyzowanego szkicu biograficznego Liane Dirks, zob. tejeż Krystyna: *Und die Liebe, frag ich sie*, Kiepenheuer & Witsch, Köln 2015.

rzeczy”¹¹, tj. źródłach bogactwa powojennych Niemiec w Zagładzie. Wreszcie w 1963 roku, siedemnaście lat po pierwszym wydaniu jej „polskich” wspomnień obozowych, Żywulska publikuje drugą autobiograficzną książkę: *Pustą wodę*¹², w której doprowadza swoje wojenne losy do momentu, który otwierał *Przeżyłam Oświęcim*, tj. do wywózki z Pawiaka do Auschwitz. Książka wychodzi pod jej przybranym nazwiskiem, nigdy nie padnie w niej także to pierwsze, z którego zrezygnowała po ucieczce z getta.

Pusta woda to swoisty *coming out* pisarki, również w rejestrze najbardziej prywatnym: jej synowie Jacek i Tadeusz, urodzeni po wojnie, dzięki książce dowiadują się o szczegółach własnego pochodzenia¹³. Pięć lat później, podczas antysemickiej nagonki Marca '68, obaj wyjeżdżają z Polski – a za nimi wkrótce również matka, która papiery wyjazdowe dostaje na swoje obozowe/literackie nazwisko. W liście z 10 czerwca 1969 roku do Hermanna Langbeina, również byłego więźnia Auschwitz, twórcy Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego i wraz z Fritzem Bauerem inicjatora procesów frankfurckich, Żywulska pisała: „Żyję z uczuciami, które przypominają mi okupację”¹⁴. W ten sposób kolejny raz spełnia się przepowiednia z zapisków chemicznym ołówkiem: „Jaką rolę oni, my odegramy – przecież nas nie chcą – a może emigracja i ta ulubiona nostalgia za ojczyzną?”, Żywulska zaś dzieli los tysięcy polskich Żydów, którzy ocalawszy z Zagłady, po ponad dwudziestu latach powtórzyli – *toutes proportions gardées* – swoje doświadczenia wykluczenia i prześladowań.

W niniejszym tekście chciałabym zinterpretować pierwszą książkę Żywulskiej, *Przeżyłam Oświęcim*, jako szczególne świadectwo Zagłady: nie tylko jedno z pierwszych, tworzonych na gorąco, ale także pisane z pozycji marana – czy maranki: Żydówki ukrywającej swoją tożsamość zarówno w obozie, jak i na kartach wydanych po wojnie wspomnień, równocześnie ofiary i świadka

11 Raport miał ukazać się jako wspólne przedsięwzięcie polskiego wydawnictwa Książka i Wiedza oraz włoskiej oficyny Giangiacomo Feltrinelli; ostatecznie do publikacji nigdy nie doszło. B. Engelking-Boni *Nieautoryzowany wywiad z Krystyną Żywulską*, 30 IV-2 V 1992, s. 47-48. Za udostępnienie transkrypcji wywiadu dziękuję Jackowi i Natalii Andrzejewskim.

12 K. Żywulska *Pusta woda*, Iskry, Warszawa 1963; tutaj korzystam z wydania: K. Żywulska (S. Landau) *Pusta woda*, Instytut Wydawniczy Latarnik, Michałów-Grabina 2008 (dalej jako *PW* i numer strony).

13 Rozmowa telefoniczna z Jackiem Andrzejewskim, 30.10.2017.

14 List K. Żywulskiej do H. Langbeina, 10 VI 1969, Fritz Bauer Institut – Archiv, Nachlass Thomas Harlan, NL – 14/3.

Zagłady. Będę więc argumentować, że na to, co zaświadczone w *Przeżyłam Oświęcim*, składa się zarówno to, co opisane, jak i to, co przemilczane, pseudonimowane, pominięte w narracji. Rewersem mimikry, mającej na celu stworzenie polskiej „dobrej”, nieżydowskiej biografii, są we wspomnieniach Żywulskiej pęknięcia w tekście, w których losy innych – czyli żydowskich bohaterów – zinterpretować można jako refleksy kontrfaktycznej biografii pisarki. Biografii, która mogła być się wydarzyć, gdyby nie jej performans maranki.

James E. Young pisał o literaturze świadectwa:

Jeśli literackie świadectwo autorów dzienników i pamiętników stanowi dowód [evidence] czegokolwiek – to samego aktu pisania. Tak więc nawet jeśli narracja nie może dokumentować wydarzeń czy ustanawiać doskonałej faktualności, może dokumentować aktualność pisarza i tekstu. Związek piszącego z wydarzeniami może konkretyzować się nie w jego słowach, ale w samej czynności pisania, dzięki której słowa te zaistniały. Strategia narracyjna, struktura i styl stają się formami komentarza do samego aktu pisania, widocznego poprzez tekst, który jest tego aktu wytworem.¹⁵

Przeżyłam Oświęcim, tworzone w pierwszych miesiącach po wojnie, może zostać odczytane właśnie jako paradoksalny „dowód”, ślad czasów, w których powstało. Z jednej strony stanowi unikatowe świadectwo dwóch „światów wyłączonych» o odmiennych prawach życia i śmierci”¹⁶, by użyć sformułowania Jerzego Jedlickiego, tzn. wojennego doświadczenia etnicznie polskiego i żydowskiego. Niejako u zarania zatem ustanawia i egzemplifikuje zasadnicze doświadczenie polskiej kultury po Zagładzie, czyli jej „dwa bieguny” (W. Panas)¹⁷, „fenomen dwóch języków” (G. Niziołek)¹⁸: świadka i ofiary. „W getcie cierpiałam jako Żyd, [...] byłam prześladowana jako Żydówka. W Auschwitzu cierpiałam jako przeklęta polska inteligencja” – po latach Żywulska

15 J.E. Young *Writing and Rewriting the Holocaust: Narrative and the Consequences of Interpretation*, Indiana University Press, Bloomington 1990, s. 37.

16 J. Jedlicki *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: tegoż *Żle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym. Scripta i postscripta*, „Aneks”, „Polityka”, Londyn–Warszawa 1993, s. 10.

17 W. Panas *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*, Dabar, Lublin 1996, s. 100.

18 G. Niziołek *Polski teatr Zagłady*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 55.

opowiadała Liane Dirks¹⁹. W *Przeżyłam Oświęcim* te dwie perspektywy ulegają skomplikowanym procesom wymiany, nałożen i wpływów. Z drugiej strony książka Żywulskiej jednocześnie jest emanacją powojennego strachu żydowskich Polaków oraz tworzy zręby wczesnej literatury obozowej uniwersalizującej polskie doświadczenie lagru. Może więc zostać uznana równoległe za rezultat i katalizator procesu strącania przez polską kulturę powojenną żydowskiego doświadczenia na margines niewypowiadalności²⁰.

Parade gojka

Koniecznym do zrozumienia podwójnego statusu wspomnień obozowych Żywulskiej kontekstem jest jej druga autobiograficzna książka, w której tę marańską kondycję odrzuca. „[...] Musiałam napisać tę książkę o getcie. Nie mogłam zrezygnować ze swojego życiorysu, bo to był przecież najważniejszy rozdział”²¹ – mówiła pisarka po latach o *Pustej wodzie* (1963). Jej „wyjście z szafy” nastąpiło w znaczącym momencie historycznym: między wydarzeniami 1956²² i 1968 roku, w gęstniejącej atmosferze politycznej i coraz bardziej otwarcie antysemitycznych nastrojach społecznych. Interesująca w tym kontekście jest więc recepcja krytyczna wspomnień o getcie. Żywulska identyfikowana jest w recenzjach jako autorka „jednej z najwybitniejszych pozycji w literaturze pamiętnikarskiej o tematyce obozowej”²³, a *Pusta woda* porównywana do *Przeżyłam Oświęcim* pod kątem wyborów stylistycznych²⁴. Przemilczana zostaje natomiast sprawa tożsamości podmiotów autobiograficznych obu tomów, krytycy nie komentują też w żaden sposób znaczącego przesunięcia interpretacyjnego w lekturze pierwszej książki, którego przyczyną powinna być publikacja tej drugiej. Kazimierz Koźniewski pisze np. o „wstrząsającej relacji”, tym bardziej istotnej, że choć polska literatura

19 Transkrypcja rozmowy K. Żywulskiej i L. Dirks, kasetą 14, s. 26, Fritz Bauer Institut – Archiv, Nachlass Thomas Harlan, NL – 14/3.

20 Por. M. Głowiński *Wielkie zderzenie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 3, s. 202.

21 B. Engelking-Boni *Zawsze czyjś los był gorszy... Z Krystyną Żywulską rozmawiała Barbara Engelking-Boni*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 185, s. 13.

22 Na temat antysemityzmu jako elementu wydarzeń październikowych, zob. P. Machcewicz *Polski rok 1956*, „Mówią Wieki”, Warszawa 1993, s. 216-233.

23 K. Rosner *Powieść o getcie*, „Nowe Książki” 1964, nr 9, s. 401-402.

24 J. Preger *Przyczynki do kroniki dramatu*, „Twórczość” 1964, nr 6, s. 89.

obfituje w świetne świadectwa „z «naszej» strony muru”, „literatury o «tamtej» stronie muru mamy stosunkowo – jak na rozmiary zbrodni – mało”²⁵. To, że Żywulska w *Przeżyłam Oświęcim* opisuje świat po „naszej” stronie muru, a w *Pustej wodzie* po „tamtej”, pozostaje „taktownie” przemilczany. Również w wydanym w 1971 roku zasadniczym dla tematyki literatury obozowej studium *Zwyczajna apokalipsa* Andrzej Werner, przywołując *Przeżyłam Oświęcim*, nie stara się w żaden sposób sproblematyzować paradoksu, jaki wprowadza do interpretacji wspomnień z Auschwitz książka Żywulskiej o getcie²⁶. Absolutny brak reakcji krytyki na tożsamościowy przewrót w twórczości pisarki to wyrazisty przykład opisywanej przez Jedlickiego „głuchoty odbioru”²⁷, który zdominował polską sferę publiczną w latach sześćdziesiątych; albo też siły pewnego, budowanego na wyparciu, zaburzonego *savoir-vivre*’u polskiej kultury, w której doświadczenie żydowskie było „nie do pomyślenia”²⁸. Notabene przywoływana książka Wernera dobrze pokazuje, jak szybko i na jaką skalę nastąpiła dystrybucja doświadczeń w powojennej kulturze polskiej: dyskusja o literaturze obozowej toczy się właściwie wyłącznie wokół specyficznej perspektywy, tj. na temat więźniów politycznych pochodzących z etnicznie polskiej inteligencji. „Nurt żydowski” natomiast objął obozy zagłady i getta, co dobrze oddaje też wykaz pierwszych publikacji Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (m.in. książki Michała Borwicza, Racheli Auerbach, Noemi Szac-Wajnkranca), i z rzadka komentowany był w czasopiśmie literackich głównego nurtu²⁹. Żywulska, której książki reprezentują oba te „języki”, wywołuje u krytyków dysonans poznawczy.

Dopiero Henryk Grynberg w *Prawdzie nieartystycznej* z 1984 roku problematyzuje wprost niezwykły status Żywulskiej. Pisarka bowiem,

przekazując w pierwszej osobie, w dokumentalnej prozie swe najboleśniejże przeżycia osobiste i największą tragedię swojego ludu, ukrywa przed własnymi czytelnikami podstawową prawdę o sobie. [...]

25 K. Koźniewski *Niespokojne książki*, „Polityka” 1965, nr 34, s. 7.

26 A. Werner *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, Czytelnik, Warszawa 1971.

27 J. Jedlicki *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, s. 12.

28 G. Niziołek *Polski teatr Zagłady*, s. 327.

29 Spośród autorów pierwszych opracowań „gatunku” wymienia je jedynie Wanda Kiedrzyńska, zob. tejsze *Przegląd wspomnień z obozów i więzień hitlerowskich*, „Dzieje Najnowsze” 1947, z. 1, s. 170-172.

Żywulska, która przeżyła Oświęcim tylko dzięki temu, że udało jej się zmienić tożsamość, jest jeszcze jednym przykładem, dowodem i wyjaśnieniem różnicy sytuacji [wyróż. – A.S.] Żydów i nie-Żydów w warunkach holokaustu.³⁰

„Krystyna była «pochodzeniowa» – pisała o Żywulskiej Stefania Grodzieńska w książce o Fryderyku Jarossym – ale jej wygląd, wdzięk, energia i odwaga skłaniały ją do wyczynów konspiracyjnych”³¹. Kilka tygodni po ucieczce z getta zaangażowała się w pomoc innym uciekinierom: wybierała z kościołów metryki, organizowała meldunki i wyjazdy. Jarossy, z którym Żywulska przyjaźniła się i któremu relacjonowała swoje wyczyny po aryjskiej stronie muru, nazywał ją parade gojką: „Kiedy trzeba było załatwić coś wątpliwego w jakimś urzędzie czy przeprowadzić z miejsca na miejsce kogoś o semickim wyglądzie, szła Krystyna, właśnie jako «parade gojka». Niezmiernie cieszyło to Franciszka [pseudonim Jarossiego – przyp. A.S.], który kochał paradoksy”³².

Paradoksy i wyczyny, zwłaszcza miłosne, wydają się podstawowym schematem, z jakiego korzysta Żywulska, by opowiedzieć swoje wojenne losy przed obozem w kilkunastu opowiadaniach, które składają się na *Pustą wodę*. I choć nie zawsze ma to najlepsze skutki dla stylu, maniera ta koresponduje z podstawowym problemem, jaki Żywulska stara się uchwycić, czyli paradoksalną nieporównywalnością „situacji Żydów i nie-Żydów w warunkach holokaustu”, o której pisał Grynberg.

Kiedy narratorka *Pustej wody* zaraz po ucieczce z getta spotyka Franka, Polaka, który będzie dawał jej wskazówki na temat sztuki mimikry po aryjskiej stronie muru, na pytanie, kim jest i skąd się wzięła, odpowiada jedynie: „Jestem Żydówką. Może pan zrobić, co pan chce” (PW 84). Jednoczesna prostota i pretensja tej wypowiedzi dobrze podsumowują zarówno podstawową dla

30 H. Grynberg *Prawda nieartystyczna*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2002, s. 165, 173.

31 S. Grodzieńska *Urodził go „Niebieski Ptak”*, Akapit Press, Łódź 2000, s. X.

32 Tamże, s. XX. Stefania Grodzieńska jest notabene marańską bohaterką *Pustej wody*: występuje w niej pod pseudonimem Stella, jako aktorka teatru Femina. Jak wspomina Żywulska, Grodzieńska miała jej za złe, że w *Pustej wodzie* pisarka się „zdemaskowała” (B. Engelking-Boni *Nieautoryzowany wywiad z Krystyną Żywulską*, s. 42). Sama Grodzieńska w cytowanej książce o Jarossym nie wspomina, że sama była w getcie, ten fragment swojej biografii całkowicie pomija też w autobiograficznej książce *Nie ma się z czego śmiać*, współpr. J. Jurandot-Nawrocka, Instytut Literacki Latarnik, Michałów-Grabina 2007. Również pamiętnik z getta Jerzego Jurandota mógł zostać wydany dopiero po jej śmierci, zob. J. Jurandot *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*, Muzeum Historii Żydów Polskich, Warszawa 2014.

idiomu Żywulskiej metodę, jak i samo *clou* jej tożsamości. Żydostwo Żywulskiej, kobiety, blondynki o „dobrym wyglądzie”, studentki prawa z mieszczańskiej zasymilowanej rodziny, socjalizowanej w polskiej sferze symbolicznej, jest niewidoczną cechą, nieuchwytnym szibbolem³³, który zweryfikować można wyłącznie za pomocą rozpoznanego przez uważnych obserwatorów fałszywego tonu, okazanego strachu, identyfikacji przez kogoś z przeszłego życia. „Ja się czuję Żydówką, gdy mnie jako Żydówkę napastują”³⁴, mówiła Żywulska Barbarze Engelking, parafrazując słynną definicję Sartre’a³⁵. Równocześnie ten ulotny atrybut sprowadza jej status do nagiego życia: „Może pan robić, co pan chce”. Dlatego sztuka mimikry stanowi główny temat *Pustej wody*, a topika teatru i odgrywania roli podstawowe źródło metafor³⁶. A zatem bohaterka „naśladuje” Franka i spotykane warszawianki (PW 88, 89), „stosuje prawo mimikry” (PW 87), „odgrywa rolę” (PW 76), odnosi „sukces aktorski” (PW 154). Można być podobną do Żydówki – to skazuje na śmierć; można być podobną do Polki – to pozwala przetrwać, ale i tak jest dowodem różnicy. Można robić to, co Polka, i jak Polka wyglądać – Żywulska znana jest w konspiracji jako „blond Zosia” – a jednak pozostawać poza strukturami wspólnoty: kiedy prosi o oficjalne przyjęcie do „organizacji”, czyli jednostki podziemnego oporu, dostaje odpowiedź odmowną (PW 132).

W 1992 roku Żywulska opowiedziała Barbarze Engelking o napisanym przez siebie scenariuszu sztuki, nigdy niezrealizowanej. Jej bohaterką byłaby Halszka Lewenton, która została wykorzystana jako surogatka przez polskie małżeństwo. Pozbawiona kryjówki po urodzeniu dziecka, Halszka wychodzi z kamienicy, za nią wybiega Polka. Grający na podwórzu w piłkę chłopcy zaczynają krzyczeć: „Żydówka, Żydówka!”. Pada strzał – scenę zobaczył esesman, który mieszka w pobliżu. Żywulska opisuje: „Strzela do niej, do tej pseudomatki. I ona [Polka]

33 Por. J. Derrida *Szibbolet dla Paula Celana*, przeł. A. Dziadek, FA-Art, Bytom 2000, s. 30.

34 B. Engelking-Boni *Zawsze czyjś los był gorszy...*, s. 13.

35 „Żyd to człowiek, którego inni ludzie uważają za Żyda; [...] to antysemita t w o r z y [wyróż. oryg.] Żydów”, J.P. Sartre *Rozważania o kwestii żydowskiej*, przeł. J. Lisowski, Futura Press, Łódź 1992, s. 69.

36 Badania Małgorzaty Melchior dowodzą, że teatralna metaforyka jest podstawowa dla opisu własnych doświadczeń w przypadku osób, które Zagładę przetrwały po aryjskiej stronie, zob. M. Melchior *Zagłada a tożsamość*, s. 260-276. Hannah Arendt w eseju z kwietnia 1944 roku pisze o „małpowaniu aryjczyków” i „odgrywaniu roli parweniuszy” jako podstawowych strategiach przetrwania Żydów w nowoczesnych europejskich społeczeństwach – wydaje się, że data powstania tekstu jest tu nie bez znaczenia dla metaforyki tekstu, zob. H. Arendt *Żyd jako parias – ukryta tradycja*, przeł. P. Kołyszko, „Literatura na Świecie” 1982, nr 12, s. 4.

ginie tą śmiercią tej, której przywłaszczyła sobie biografię i dziecko”³⁷. To właśnie takie milimetrowe przemieszczenia w biografii, które decydują o życiu i śmierci, wydają się impulsem stale ponawianego namysłu pisarki.

Ta sama Halina Lewenton pojawia się w *Pustej wodzie*, ale jej prawdziwa historia stanowi negatyw opowieści z nieopublikowanego scenariusza. Po urodzeniu dziecka państwu Lipke kobieta zostaje wyrzucona z domu, a jej tożsamość zdradzona przez jej „opiekunów” szmalcownikowi, który doprowadza ją na gestapo. Narratorka spotyka ją na Pawiaku i zostaje przez Halszkę natychmiast rozpoznana jako właścicielka podobnej biografii: „«Sądzę, że tobie mogę powiedzieć, jak brzmiało moje nazwisko». Zaakcentowała wyraźnie słowo «tobie». Potwierdziłam skinieniem głowy” (PW 163). Halszka jest lustrzanym odbiciem Krystyny, różni je tylko to, że ta pierwsza jest „podejrzana o pochodzenie” (PW 170). Następnego dnia po tych zwierzeniach Halszka zostaje zabrana na egzekucję.

Marańskie świadectwo

Jeśli w *Pustej wodzie* sztuka mimikry, niezbędna dla Żydówki po aryjskiej stronie, realizowana jest na poziomie świata przedstawionego, znacznie bardziej interesującą z literaturoznawczego punktu widzenia reprezentację znajdujemy na kartach *Przeżyłam Oświęcim*, gdzie paradoks marańskiej egzystencji zostaje niejako wyperformowany w rejestrze działań „podmiotu czynności twórczych”³⁸. Obozowe wspomnienia pisane są bowiem tak, by nikt nie rozpoznał w nich ukrywającej się pod aryjskim nazwiskiem Żydówki.

Figurę marana – kategorię pierwotnie stosowaną na określenie średnio-wiecznych hiszpańskich i portugalskich Żydów zmuszonych do konwersji, którzy w sferze prywatnej podtrzymywali oficjalnie wypartą religię, potem zaś używaną metaforycznie do określenia statusu Żydów zasymilowanych czy podtrzymujących judaistyczną tradycję myślową w chrześcijańskim kontekście³⁹ – rozumieć będę tu jako efekt strategii tożsamościowej, w sercu której leży konieczność ukrycia się, wyrzeczenia pewnej części swojego „ja”

37 B. Engelking-Boni *Nieautoryzowany wywiad z Krystyną Żywulską*, s. 4.

38 Rozumianego jako „«iloczyn» sytuacji życiowej pisarza i fikcyjnego świata utworu”, J. Sławiński *O kategorii podmiotu lirycznego*, w: tegoż *Dzieło, język, tradycja*, PWN, Warszawa 1974, s. 80.

39 Por. np. E. Marks *Marrano as a Metaphor: The Jewish Presence in French Writing*, Columbia University Press, New York 1996; A. Bielik-Robson *Jewish Cryptotheologies of Late Modernity: Philo-sophical Marranos*, Routledge, London–New York 2017.

w sytuacji zagrożenia dla podmiotu, związanej równocześnie z psychicznym i etycznym obciążeniem tego, który odwraca się od swojej kultury, a przede wszystkim od tych, których losu nie podzielił⁴⁰. Maranka równocześnie ukrywa i odkrywa swoją sytuację biograficzną, wypiera się jej i ob staje przy jej niezbywalności, tym samym otwierając tekst na poszukiwanie symptomów i napomknięć, drobnych refleksów innego doświadczenia.

Przeżyłam Oświęcim jako marańskie świadectwo Zagłady można czytać pod kątem dwóch rodzajów zabiegów. Z jednej strony będą to praktyki kamuflażu i mimikry, strategie omijania pewnych znanych skądinąd elementów życiorysu autorki oraz konstruowania nieżydowskiej biografii na kartach wspomnień. Z drugiej – ustawiane w polu widzialności, lecz chronione narracyjną dystrybucją ról, epizody analogiczne do opisanego powyżej spotkania z Halszką Lewenton z *Pustej wody* – tj. narracyjne spięcia żydowskich i nieżydowskich losów, które konstruuje Żywulska, aby w ten sposób opisać kontrfaktyczną historię swojego życia, która niemal się wydarzyła. Autobiograficzny podmiot wspomnień Żywulskiej ustawia siebie jako świadka – nie tyle jednak uniwersalnego doświadczenia kacetu, ile Zagłady.

Aresztowana 21 czerwca 1943 roku, Żywulska trafiła do Auschwitz 23 sierpnia jako więźniarka polityczna, jedna ze 190-osobowego transportu z Pawiaka. W Auschwitz jej mimikra nie była w pełni udana: kiedy chorowała na tyfus w obozowym lazarecie, do administracji obozu dotarły dokumenty poświadczające jej żydowskie pochodzenie. Z inicjatywy Wali Konopskiej – dobrego ducha Żywulskiej, więźniarki funkcyjnej pracującej w Oddziale Politycznym (Politische Abteilung) obozu – dokumenty zniszczono⁴¹. Jak pisarka dowiedziała się już po wyzwoleniu, zaprzyjaźnione z nią współwięźniarki wiedziały o jej szczególnej sytuacji biograficznej. „Uważałam, że wiedzą, że jestem Polką, że nie wiedzą, że jestem Żydówką, i to już mi dawało tej siły do walki”⁴², mówiła Barbarze Engelking.

40 Na temat ocalałego jako marana i wyboru przeżycia ponad prawem jako częścią tradycji w kontekście Zagłady pisze – analizując pisma Paula Celana i Jacques’a Derridy – Agata Bielik-Robson, zob. teŹe *Inne testamenty: świadek, ocalały i maran w poetyce świadczenia Derridy*, „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 18–41.

41 Śląski Instytut Naukowy, Ankieta Krystyny Żywulskiej, AAK, USHMM, RG-55.003*12, s. 3.

42 B. Engelking-Boni *Nieautoryzowany wywiad z Krystyną Żywulską*, s. 45. Kluczowe w tym kontekście są badania Barbary Milewskiej oraz przeprowadzone przez nią wywiady ze współwięźniarkami Żywulskiej, por. B. Milewska *Krystyna Żywulska and the Making of a Satirist-Songwriter in Auschwitz-Birkenau*, maszynopis. Bardzo dziękuję Barbarze Milewskiej za udostępnienie mi ww. rozdziału jej książki oraz za wszelkie wskazówki.

Przeżyłam Oświęcim rozpoczyna scena z Pawiaka, lecz próżno szukać tu opisu rozposcierającego się za oknem celi widoku na spalone getto, przejmująco sportretowanego w *Pustej wodzie* (PW 161). Jest też już dawno po przesłuchaniu, podczas którego Żywulska wymyśla swoje nowe imię. Pierwszoosobowa narracja podkreśla mocno zbiorowy charakter dotychczasowych i mających nastąpić doświadczeń: „my”, ustawione już na początku wspomnień jako generalne „my z Pawiaka”, „my Polki”, „my inteligencja”, stanowi podstawowy modus narracyjny *Przeżyłam Oświęcim*, w którym narratorka nie tylko znajduje schronienie jako parade gojka, ale także którego reguł musi przestrzegać. Wspomnienia Żywulskiej relacjonują kolejne etapy życia w obozie: kwarantannę, pracę w polu, tyfus, przenosiny do Birkenau i pracę w Effektenkammer – magazynie oddanych „w depozyt” rzeczy więźniów. Książkę kończy relacja z ewakuacji obozu, oparta na przywoływanych zapiskach z żółtego zeszytu, lecz z pominięciem dylematów dotyczących tego, co wolna Polska przyniesie swoim żydowskim obywatelom. „Jestem wolna! Jestem wolna! Będę żyła!” (PO 352), wieńczące *Przeżyłam Oświęcim*, brzmi zgoła inaczej niż „Przecież nas nie chcą” ze spisywanych na gorąco notatek.

Główna bohaterka jest od początku i często identyfikowana w dialogach jako nosicielka imienia i nazwiska z okładki: Krysia, Krycha. Mimo osobistego tonu relacji i częstych monologów wewnętrznych z kart wspomnień Żywulskiej zostaje całkowicie wyrugowany zarówno temat ukrywania tożsamości w obozie, jak i strachu przed demaskacją. Nie zostanie zatem wspomniane przesłuchanie, na które została wezwana z „rewiru” i podczas którego była bita, ani też zniszczenie demaskujących ją dokumentów⁴³. W *Przeżyłam Oświęcim* zabrakło też opisu ataku serca, którego Żywulska doświadczyła po przeprowadzonej w jej obecności przez Josefa Mengelego selekcji na transporcie greckich Żydówek, a z którego wyratowała ją Alina Przerwa-Tetmajer, jedna z lekarek⁴⁴.

Również obciążająca jej kartotekę rodzina – ukrywające się na robotach w Wiedniu matka i siostra oraz przebywający pod Warszawą ojciec – przywoływana jest wyłącznie w kontekście otrzymywanych listów i paczek żywnościowych. Lęk, który ogarnia bohaterkę, kiedy następuje przerwa w przychodzeniu korespondencji, ma oczywiście drugie dno: Krysia nie tylko obawia się aresztowania bliskich, ale także ich demaskacji. Natomiast ojca wypatruje na rampie w październiku 1944 roku, po powstaniu warszawskim – tylko deportacja warszawiaków po powstaniu może przecież do Auschwitz sprowadzić jej

43 Por. Śląski Instytut Naukowy, Ankieta Krystyny Żywulskiej, s. 3.

44 Tamże.

polskiego rodzica. Wreszcie, oprócz pominięć i przemilczeń, rolę kamuflażu w *Przeżyłam Oświęcim* przyjmuje także katolicko-narodowa oprawa – narratorka poświęca zatem sporo miejsca opisom Gwiazdki, śpiewania kolęd i Roty, modlitw – a także (w przewrotny sposób zbliżająca ją do Kossak⁴⁵) wypróbowana tylko jeden raz antysemita argumentacja: „No... po prostu zabijają Żydów, bo mówią, że przez nich jest wojna. Wszędzie przecież giną ludzie – starałam się sobie wytłumaczyć” (PO 64).

Drugim kluczowym komponentem marańskiego świadectwa Żywulskiej są konstruowane w podobny sposób co przywoływany epizod *Pustej wody* o Halszce Lewenton zderzenia losów Krysi i żydowskich więźniarek. Takich kontrfaktycznych odbić biograficznych, które pokazują możliwe, ale przez przypadek niedokonane wersje dziejów narratorki, można znaleźć w *Przeżyłam Oświęcim* przynajmniej kilka.

Tworzone za pomocą paralelnych biografii świadectwo maranki w najdobitniejszy sposób realizuje się w epizodzie z obozowej sauny. „Polka?” – pyta narratorka kobiety o błękitnych oczach, która zwraca jej uwagę w grupie dopiero co przywiezionych więźniarek. „Dziewczyna zadrzała, jakby przeszyta prądem, patrząc na mnie podejrzliwie. «Nie bój się, ja także Polka. Tu już nie musisz się niczego obawiać. Nic gorszego cię nie spotka. Za co cię przysłali?» Milczała. [...] Byłam jednak dziwnie wstrząśnięta spotkaniem z tą dziewczyną” (PO 235-236). Okazuje się, że dopiero co poznana kobieta to Żydówka ze Lwowa, która straciwszy całą rodzinę, ukrywała się i pracowała w fabryce, po czym zdradzona przez Polkę, została wysłana do Auschwitz. Rozmowa w saunie przeradza się w gorzką refleksję na temat antysemityzmu i wykluczenia z polskiej wspólnoty. Kobieta mówi:

- [...] Nie mam rodziny, nie mam przyjaciół, nie mam ojczyzny.
- Jak to nie masz ojczyzny? Twoją ojczyzną jest Polska. Takich ludzi jak ty potrzeba będzie wielu.
- O nie! Zawsze będzie więcej takich, którzy powiedzą: „Jakim prawem przeżyła, przecież Żydówka”.
- Głupstwa mówisz, po tej wojnie nie będzie ważne, czyś Żydówka. Wszyscy zniechwilili hitlerizm, wszyscy przeklną te rasowe teorie.

45 Wiele jawnie antysemitycznych stwierdzeń Kossak usunięto w drugim (1958) wydaniu *Z otchłani*, jednak ton ten jest w jej wspomnieniach mocno słyszalny. Zob. M. Janion *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej*, w: *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szosa*, red. B.A. Polak, T. Polak, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM, Poznań 2011, s. 55.

– Ty sama wiesz, że to nieprawda, tylko tak mówisz. Dziewięćdziesiąt procent, nawet inteligencji, mówi stale: „Żyd pozostanie Żydem” (PO 237).

Dyskusja dobiega końca, Krysia wraca do baraku; jej rozmówczyni zaś – jak relacjonuje narratorka – po kilku godzinach rzuca się na druty. Spotkanie w saunie przypomina przedziwne solilokwium głównej bohaterki, rozpisane na głosy dwóch Żydówek o odmiennych losach, w którym jednak pozycje optymizmu i pesymizmu ulegają szczególnemu przesunięciu: ta, która z nadzieją patrzy w przyszłość i refutuje zarzuty wobec przeszłej/nowej (roku 1946) Polski, to jednocześnie ta sama, która ukrywa się nawet po wojnie. „Przecież nas nie chcą” z obozowego zeszytu Żywulskiej włożone zostaje w usta epizodycznej bohaterki, której losy, identyczne z tysiącami innych, przypominają o absolutnej przygodności przeżycia narratorki. W innym miejscu Krysia zbierać będzie z ziemi rozsypane zdjęcia rodzinne obcych sobie ludzi. „Po co oglądać twarze, które teraz się palą albo paliły się godzinę temu” (PO 213) – pyta siebie. Gdzie indziej wyzna: „W czasie wojny w Oświęcimiu rozczulam się nad fotografiami” (PO 288). Kontrast między obrazem „wichrów” wielkiej historii i intymnym aktem przeglądania albumu wyostrza się tym bardziej, że zamiast zbioru o ustalonej chronologii i aktorach są to rozsypane w błocie pojedyncze zdjęcia z różnych rodzinnych porządków, a ta, która je przegląda, nie tylko nie należy do żadnego z nich, ale projektuje na tę niezborną kolekcję swoje przemilczane losy. Równie prawdopodobne, różne o jedno wahnięcie żydowskie życia pojawiają się w prozie Żywulskiej niczym cienie, pogłos biografii głównej bohaterki.

Innym takim odbiciem jest historia łódzkiej Żydówki, której „jeszcze ciepły” (PO 296) pamiętnik przynosi Krysi koleżanka. Opowieść w nim zawarta doprowadzona zostaje do momentu podróży ze zlikwidowanego getta pociągiem do Auschwitz. Oprócz zapisków dziennikowych w zeszycie znajdują się także pisane przez dziewczynę wiersze, a ostatni z nich kończy groteskowa fraza: „Patataj, patataj, pojedziemy w piękny kraj” (PO 297). Kiedy główna bohaterka, również łódzka Żydówka, czyta pamiętnik, jego autorka prawdopodobnie już nie żyje. I znów bliźniacze do Żywulskiej losy, tyle że z finałem po stronie śmierci, nie życia, uzupełniają pozornie neutralną relację parade gojki z Pawiaaka.

Wreszcie rozdwojony marański podmiot *Przeżyłam Oświęcim* ujawnia się w opowieści o handlujących w baraku Żydówkach:

Żydówki francuskie, węgierskie, słowackie, polskie – oferują swoje zdo-
bycze. Trudno, nie mogą wpatrywać się wiecznie w płonące kominy.

Muszą jeść, o czymś rozmawiać, muszą zagłuszyć swój ból, choć są i takie, które leżą po drugiej stronie korytarza na kojach i rozpamiętują. Swój dom. Swoje zagubione, dalekie dzieciństwo. Krótki wycinek z życia, w którym były ludźmi. Zbierają uporczywie szczątki wspomnień. Barwna, mieniąca się neonami Warszawa z tych czasów, kiedy jeszcze można było swobodnie chodzić Marszałkowską, kiedy nie było cuchnącego getta za murami. (PO 252)

Warszawskie Żydówki wspominają czasy sprzed podziałów, kiedy „były ludźmi”, mogły swobodnie poruszać się po swoim mieście, nie zostały jeszcze zamknięte w „cuchnącym getcie” – to perspektywa tak bliska Żywulskiej. Zdanie to można jednak przeczytać inaczej: tak jakby podział na „tę” i „tamtą” stronę, który oddzielił żydowskie warszawianki od ich ukochanej Marszałkowskiej, opisywany był przez kogoś, kto stoi po aryjskiej stronie krytycznej linii, zza której dobywa się odór palonych ciał i domów. W tym dwuznacznym zdaniu po raz kolejny do głosu dochodzi podwójna i wewnętrznie sprzeczna marańska kondycja podmiotu mówiącego w *Przeżyłam Oświęcim*: to równocześnie perspektywa tej, która patrzy na ten los oczyma postronnej.

W korespondencji z Aleksandrem Kulisiewiczem Żywulska nazywa siebie „bezpośrednim świadkiem”⁴⁶ wydarzeń w obozie, zwłaszcza że w jej przekonaniu biuro Effektenkammer, podobnie jako kolejne Sonderkomanda, miało zostać zlikwidowane. Natomiast w okładce pamiętnika obozowego autorki *Pustej wody* zachowała się cienka bibułka z wierszem *Marsz*⁴⁷ oraz komentarzem: „Pracuję między 5-oma kominami. [...] Co dzień widzę ludzi, którzy za 5 minut nie będą żyli, i rozmawiam z Nimi”⁴⁸. W *Przeżyłam Oświęcim* takich scen konfrontacji „parade gojki” i tych, którzy idą na śmierć, jest kilka. Epizody te dobrze oddają paradoks marańskiego świadectwa: ukryta pod aryjskim nazwiskiem Żydówka stara się przekroczyć granicę między zewnątrz i wewnątrz, zaświadczyć za świadków „całkowitych”⁴⁹, a jej szczególna wrażliwość wynika z maksymalnej bliskości jej własnej egzystencji i losu swoich

46 List K. Żywulskiej do A. Kulisiewicza z 28 IV 1976, s. 2, AAK, USHMM, RG-55.003*12. Określenie pojawia się również w *Przeżyłam Oświęcim* (249).

47 Później znany jako *Wejście* lub *Pochód do krematorium*. Zob. K. Żywulska *Pochód do krematorium*, w: T. Hołuj, F. Friedman *Oświęcim*, s. 281-285.

48 „Pamiętnik obozowy Krystyny Żywulskiej”, s. 2.

49 Por. G. Agamben *Co zostaje z Auschwitz*. *Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008, s. 33.

rozmówców. Równocześnie jednak maran to ten, kto wyparł się samego siebie, uciekł od losu, na który był skazany, odrzucił solidarność w imię przetrwania. Dlatego elementem świadectwa jest wina i wstyd: „Odczuwam jak gdyby wstyd, że ja będę żyła, a one...” (PO 307). Tytuł wspomnień: *Przeżyłam Oświęcim* nabiera w ten sposób znamion dwuznaczności, brzmi w nim już nie tylko radość przeżycia, ale i wstyd tego, który się ocalił: „Wracam, jestem uratowana, ale mam tyle goryczy, nie umiem w nic wierzyć”⁵⁰, pisze Żywulska po ucieczce z kolumny ewakuacyjnej.

Shoshana Felman definiuje świadectwo jako „bezwzględnie pojedyncze i niemożliwe do zastąpienia topograficzne u s t u o w a n i e [wyróż. oryg.] w stosunku do wydarzenia”⁵¹. Jaką pozycję wobec Zagłady zajmuje narratorka *Przeżyłam Oświęcim*? Czy jest „świadkiem od wewnątrz”, czy „z boku”, by użyć dychotomii zaproponowanej przez Kazimierza Wykę⁵²? Czy może, jak przekonuje Felman, „świadkiem „od wewnątrz” być po prostu nie można, ponieważ ci, którzy doświadczyli Zagłady z tej pozycji, są albo martwi, albo niemi⁵³? Marańską relację Żywulskiej trudno przypisać do jednej takiej pozycji: pracując w baraku, obok którego przebiega droga do krematorium, Krysia jest zewnętrzną obserwatorką Zagłady: jej pozycję cechuje maksymalna przyległość do wydarzenia i maksymalne niepodobieństwo jej losów z żydowskim losem. Z drugiej strony jej życie jako udawanej postronnej ma charakter sytuacji granicznej, w której „cały gmach świata zależy od pierwszego spotkania człowieka”⁵⁴. Zawierza się innym w nadziei na to, że nie zostanie zdemaskowana, zbliżając się w niepewności swojej egzystencji do tych, których życie spisano na straty⁵⁵. Paradoks wspomnień Żywulskiej polega na tym, że ten stan „zawierzenia”, prekarności podmiotu podtrzymywany jest w samym akcie świadczenia, kiedy pisze ona książkę po wojnie. Być może dlatego narracja *Przeżyłam Oświęcim* jest jednopoziomowa: brak w niej jakiegokolwiek ramy modalnej (takiej jak wstępy

50 „Pamiętnik obozowy Krystyny Żywulskiej”, s. 14.

51 S. Felman *The Return of the Voice*, w: S. Felman, D. Laub *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*, Routledge, New York 1991, s. 206.

52 Wyka nazywa „świadkiem od wewnątrz” Artura Sandauera, zob. K. Wyka *Pogranicze powieści*, s. 118-119.

53 S. Felman *The Return of the Voice*, s. 231-232.

54 J. Jedlicki *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, s. 23.

55 Kategorie Judith Butler, zob. tejsze *Ramy wojny. Kiedy życie jest godne optakiwania?*, przeł. A. Czarnacka, Książka i Prasa-Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy im. Gustawa Holoubka, Warszawa 2011, s. 24.

do *Dymów nad Birkenau* lub *Z otchłani*), narracyjnego dystansu czy metakomentarzy do opisywanych zdarzeń, a narratorka zdaje się posiadać taką samą wiedzę o rzeczywistości jak bohaterka.

Podobna niepodobna

Przeżyłam Oświęcim to unikalny dokument: pamiętnik falsyfikat, marański performans. Felman pisze o świadectwie: „Zaświadczyć [...] to dokonać raczej aktu mowy niż po prostu sformułować gotową opinię. Jako performatywny akt mowy świadectwo faktycznie odnosi się do tego, co w historii jest d z i a n i e m s i ę [wyróż. oryg.]”⁵⁶. Świadectwo maranki funkcjonuje właśnie jako taki performatywny akt: maskuje się na naszych oczach, jednocześnie oferując inną opowieść tuż pod powierzchnią narracji. Parade gojka, gojka na pokaz, to figura podwójności znacznie mocniejsza od maranki: nie tyle Żydówka, która udaje gojkę, ile gojka, która reprezentuje Żydówkę, by ta druga mogła uniknąć antysemitycznych ataków (jak parade goj – polski sprzedawca, chronił przed wojną żydowski sklep). Jeśli więc Kryśka opowiada dwie historie, dotarcie do tej, dla której czyniony jest pozór, wymaga doszukiwania się ukrytych znaków, praktyk sprawdzania i dekonspiracji. Marańskie świadectwo otwiera się na paranoiczną lekturę, tzn. jak pisze Eve Kosofsky Sedgwick, opartą na paradygmacie podejrzliwości wobec tekstu, badania jego ukrytych znaczeń i „ujawniania” symbolicznej przemocy. Czy jednak, prześwietlając biografię Żywulskiej/Krysi, śledząc każdy jej krok, nie zachowuję się jak ci, którzy swojego czasu podejrzliwie przyglądali się każdemu, kogo włosy wydawały się zbyt jasne, mowa zbyt artykułowana, gesty zbyt okiełznane? Czyż nie sprawdzam cały czas, czy jest „podobna”? W tej prozaicznej elipsie, tak mocno zakorzenionej w polszczyźnie, odbija się przemoc identyfikacji, na którą nie ma się wpływu: wyrzucony człon porównania jest doskonale słyszalny, choć niewypowiedziany na głos. Czy i wiwisekcja marańskiego świadectwa nie jest aktem takiej przemocy? Ale może metoda reparacyjna – „realistyczny projekt czytania otwarty na niespodzianki”⁵⁷ – jest w stanie zniwelować jej skutki?

56 S. Felman *Nauczanie i kryzys albo meandry edukacji*, przeł. M. Lachman, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1/2, s. 349.

57 E. Kosofsky Sedgwick *Czytanie paranoiczne, czytanie reparacyjne, albo: masz paranoję i pewnie myślisz, że ten tekst jest o tobie*, przeł. M. Szcześniak, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2014, nr 5, www.pismowidok.org/pl/archiwum/2014/5-queer-obrazy/czytanie-paranoiczne-czytanie-reparacyjne (15.05.2020).

W jej trybie to, co podobne, jest też niepodobne, można być równocześnie ocalałą i świadkinią, ukrywającą się Żydówką i Polką chroniącą żydowską krajankę; „Żywulska” to przecież ta, która przeżyła.

Abstract

Aleksandra Szczepan

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Krystyna Żywulska, a Parade Goy: On the Two Languages of Polish Culture After the Shoah

Szczepan reads Krystyna Żywulska's memoir *Przeżyłam Oświęcim* [I Survived Auschwitz] as a Marrano testimony of the Shoah, and also as a record of the "two languages" (G. Niziołek) of postwar Polish culture – that of the victim and that of the witness of the Shoah. Żywulska's memoir (1946), written from the point of view of a member of the Catholic Polish intelligentsia, is juxtaposed with her second book *Pustą wodą* [Empty Water, 1963], where she describes her experiences as a Jew in the Warsaw Ghetto. Szczepan examines the strategy of camouflage and mimicry that serves Żywulska to construct a non-Jewish biography in her memoir; she also explores the connections between the Jewish and non-Jewish lives that Żywulska creates to describe a counterfactual history of her own life.

Keywords

Krystyna Żywulska, Marrano, testimony, Shoah, concentration camp literature